

Nasza polityka

Edward Abramowski

1906

O wyborach do Dumy Słyszymy teraz ciągle, że trzeba wybierać posłów do Dumy rosyjskiej, że to nasz obowiązek narodowy, bo ci posłowie będą tam bronić interesów Polski i mają coś uzyskać dla naszej wolności. Na to odpowiadamy, że posłów swoich do Dumy rosyjskiej nie pošemy: niech tam sobie jeżdżą panowie, jeżeli im dotąd jeszcze nie zbrzydło starać się o moskiewskie względy i łaski, ale my chłopci polscy nie pošemy tam nikogo! Nie pošemy dlatego, że jak **powiedzieliśmy raz sobie, że chcemy sejmu polskiego w Warszawie, to tak być musi.** Z gęby swojej nie zrobimy cholewy i słów, które wypowiadaliśmy na setkach wieców, a które słyszał i rząd moskiewski, i zagranica, nie cofniemy teraz, gdy już walka rozpoczęła się na dobre. Słowo chłopów polskich powinno być słowem królewskim, co jak się raz rzekło, to tak się stać musi, powinno mieć taką moc w sobie, żeby go żadne prześladowania ani namowy, ani oszustwa zgłębić nie mogły!

Gdybyśmy wysłali teraz do dumy rosyjskiej swoich posłów to co by to znaczyło w oczach rządu i w oczach świata? Znaczyłoby to, że pogodziliśmy się już z tą myślą, że nami nadal będzie rządzić Petersburg, że przyjmujemy pokornie i bez oporu te wszystkie prawa, które Duma rosyjska dla nas ukuje; że wyrzekamy się wolnej Polski i godzimy się z jarzmem najazdu. Na to odpowiedzą nam panowie, co zachęcają do wyborów, że posłowie polscy po to pojedą do Petersburga, żeby tam o wolność Polski dopominać się. Ale takie dopominanie się nie będzie nic znaczyć i wcale przeciwny skutek odniesie. Polskich wyborców w Dumie może być tylko 36 według przepisów wyborczych, a wszystkich posłów w Dumie będzie 400. Cóż znaczyć będą żądania tej garstki? Rosyjscy posłowie przegłosują wszystko podług swoich interesów, Polska nic ich obchodzić nie będzie. Będą na nas patrzeć jako na naród, który pogodził się z niewolą i który można lekceważyć.

I jeszcze inny będzie z tego skutek. Wiadomo, że rząd rosyjski jest zbankrutowany i że na gwałt szuka pożyczki zagranicą, u obcych rządów i bankierów. Ale zagranica odpowiedziała, że pożyczki nie da, dopóki nie uspokoi się i Polska, i Rosja, bo w czasie buntów i rewolucji żadna pożyczka nie jest pewną i może przepaść razem z rządem. Dlatego rząd stara się wszelkimi sposobami, żeby podległe sobie kraje uspokoić, dlatego zwołuje Dumę, która będzie dowodem dla całego świata że pomiędzy rządem i narodami zapanowała zgoda i jedność. Otóż gdy posłowie polscy zjawią się w Dumie, to będzie znak oczywisty, że i Polska pogodziła się z rządem, że nie ma co już się nas obawiać; i rząd dostanie pożyczkę, poprawi swoje interesy i znowu stanie się silny. **Posłowie nasi w Dumie przysłużą się nie Polsce, ale rządowi rosyjskiemu, któremu dopomagają do ratowania się od bankructwa.**

Zupełnie inaczej byłoby, gdybyśmy zamiast wybierać posłów do Dumy, uparcie i głośno powtarzali na wszystkich swoich zebraniach i wiecach przy każdej sposobności, że musimy mieć swoją własną Polskę, samodzielną, własny sejm i własne prawa; że w swoim kraju, na swojej ziemi, my musimy być gospodarzami, a nie słuchać obcych rozkazów. Wtedy to i rząd, i Duma rosyjska przekonaliby się, że Polska to nie jest jakaś ich gubernia, którą można bezkarnie rządzić. Przekonaliby się, że sprawa naszej wolności jest sprawą groźną i palącą, nad którą nie tak łatwo przejść do porządku dziennego. Wtedy by się nas bać zaczęli; bać się naszego oporu; naszej zaciętości, naszej siły; siły tych milionów chłopów

i robotników polskich, powtarzających zgodnie to samo zawsze hasło: **chcemy własnego sejmku, własnych praw**. A bojąc się nas, wtedy dopiero zaczęliby nam ustępować.

Konieczność dalszej walki Wstrzymanie się od wyborów to nie wszystko jeszcze, co potrzeba robić, żeby zmusić rząd do ustępstw. Chwila obecna jest tak ważna, że musimy wyczerpać wszystkie siły swoje, całą swoją zaciętość chłopską, ażeby raz już zdobyć wolność i rozpocząć nowe lepsze życie. Dostyc już mamy niewoli, nędzy, łupiestwa i ciemnoty. Teraz idzie dzień wyzwolenia. Pozornie wydaje się, że rząd zwyciężył, że wszystko uspokoił i poskromił. Ucichły bunty w Rosji, na Syberii i na Kaukazie; wymordowano Łotyszów, uspokoiło się na Litwie i w Polsce. Ale to są tylko pozory; rewolucja nie zginęła, ona tylko przyczaiła się. Żaden z ludów gnębionych nie pogodził się z rządem; nikt nie wyrzekł się walki; i niezadługo bunty wybuchną na nowo po całym obszarze państwa carów. A tymczasem rząd trzyma się tylko ostatkami sił; wyniszczony wojną i rewolucją, stał się bankrutem. Już teraz, jak przyznali się głośno sami ministrowie, brakuje rządowi 700 milionów rubli dla pokrycia koniecznych wydatków. A co będzie dalej, jeżeli go nie poratuje pożyczka zagraniczna?

Z czego opłacić koszty utrzymania wojska, urzędników, policji? Z podatków nie wyciągnie tyle, ile mu potrzeba, szczególnie, że w Rosji głód i chłopi nie mają czym płacić nawet zaległych podatków, a po miastach zastój w przemyśle i handlu. Teraz jeszcze rząd nadrabia miną, wiesza, zabija, więzi, nasyła kozaków dla grabienia ludu; ale to wszystko nie uratuje go od ruiny. Zbawić go może tylko zupełne uspokojenie się kraju, zyskanie zaufania i wierności wśród narodu, zaciągnięcia dogodnej i dużej pożyczki u obcych.

Jakże wobec tego położenia mamy postępować? Sam zdrowy rozum chłopski daje na to odpowiedź: trzeba rząd niepokoić, osłabiać, przeszkadzać we wszystkich jego czynnościach, tamować wszystkie jego rozporządzenia i zamiary, a stoczy się niedługo w samą przepaść ruiny i bankructwa. Względem siebie zaś trzeba starać się, by powiększyć swoje siły, by całe swoje życie urządzić samodzielnie, jak przystało na ludzi wolnych; by wytworzyć pomiędzy sobą jedność, pomoc wzajemną, sprawiedliwość, zamożność i oświatę.

Trzeba więc taką politykę prowadzić, która by rząd rujnowała, ale nas umacniała.

Jak rząd zrujnować? Od roku już prowadziliśmy walkę po gminach, ażeby wprowadzić język polski i oswobodzić gminę od dozoru i wtrącania się naczelników i policji. Po całym kraju zapadły uchwały gminne, postanawiające ten nowy porządek i zdawało się, że takie odnowione polskie gminy pozostaną już naszą zdobyczą. Tymczasem rząd nie uważał się za zwyciężonego i wynalazł sposób, żeby nam te zdobycze odebrać. Nasyła do gminy kozaków, ściąga od gminiaków olbrzymie kary pieniężne, zamyka szkoły, gdzie uczą się po polsku, mianuje posłusznych sobie wójtów, sołtysów i sędziów. To samo pokazało że w obecnym położeniu nie możemy jeszcze utrzymać swojej wolnej gminy; postoję kozackie zbyt wyniszczają nas i rujnują, abyśmy mogli przy tym wytrwać. Trzeba więc zmienić sposób postępowania na taki, którego rząd nie zdoła przełamać.

Gmina nie może być wolna, więc niech nie będzie żadnej gminy. Nie wybierajmy teraz ani wójtów, ani sołtysów, ani sędziów; nie schodźmy się na zebrania gminne, nie radźmy nad niczym do czego nas rząd powoła; nie pomagajmy mu ani w rozkładzie podatków, ani w robotach gminnych, ani w niczym dobrowolnie. Gminę kasujemy i basta! Niech so-

bie stoi budynek gminny; niech tam siedzi sobie przysłany z powiatu urzędnik do dawania nam paszportów i świadectw; ale my tam swego nikogo nie posadzimy, nikomu ze swoich nie pozwolimy spełniać urzędu gminnego i do żadnych narad należeć nie będziemy.

Z kasy gminnej odbierajmy wszystkie pieniądze cośmy tam złożyli; niech stoi pusta. Do sądów gminnych w żadnej sprawie nie udawajmy się; niech będą zamknięte. Do szkoły gminne?, gdzie uczą po rosyjsku, dzieci nie posyłajmy. To samo stosować będziemy do każdej kasy rządowej, do każdego sądu rządowego, i do każdej szkoły rządowej. **Niech rządowe kasy, sądy i szkoły stoją pustkami po całej Polsce, a ta pustka je zabije i zniszczy na zawsze.**

Nie będziemy też udawać się o pomoc do policji, ani po wsiach ani w miastach; nie będziemy dawać jej żadnych wskazówek, ani pomagać w niczym. Między rządem a ludem polskim powinien być zupełny rozbrat we wszystkim; wszystko powinno mu być utrudnione, jak w kraju obcym i przemocą zdobytym.

Jeżeli wytrwamy w tym uparciu, to wytworzy się taki stan rzeczy, że rządzenie nami stanie się niemożliwe dla urzędników carskich. Dla rządu potrzebne są gminy, przez które do spółki z ludnością wykonywa swoje rozporządzenia i zbiera wiadomości; potrzebne są sądy, ażeby podług swoich praw rozstrzygał nasze prywatne sprawy; potrzeba mu, żeby ludność kraju składała do jego kas swoje oszczędności, którymi on może rozporządzać jak mu się podoba; żeby do jego szkół dzieci chodziły, aby je oglupiać i na swoich niewolników przerobić; potrzeba mu, aby ludzie udawali się do policji; wchodzili z nią w stosunki i jej pomagali. Na tym wszystkim polega rządzenie ludem. Nie dość jest ściągać od ludu podatki i rekruta, nie dość jest mieć możność rabowania i karania; rządzić to znaczy wejść w życie tego ludu, stać się mu potrzebnym, sądzić jego spory, urządzać podług swoich praw jego stosunki sąsiedzkie i domowe; wtrącać się do wychowania dzieci, do interesów gospodarskich, do wszystkiego. Tak rządził nami dotychczas moskiewski rząd i czuł się panem na naszej ziemi. Teraz mu to wszystko odbieramy. Przez wytrwanie w tej zмовie doprowadzimy do tego, że wszystkie jego urządzenia w Polsce przestaną istnieć.

Zamkną się jego gminy, kasy, sądy i szkoły; urzędnicy i policja sami sobie radzić będą. Będzie to ciągła rewolucja, ciągły opór, którego rząd nie zmoże, bo na zmożenie nie ma sposobu. Kozakami można rozpędzić zebranie i ściągać kary, ale nie można zmusić do składania pieniędzy w kasach, do oddawania spraw do sądu, do posyłania dzieci do szkoły, do wzywania pomocy policji. Są to wszystko sprawy dobrowolne i prywatne, do których żaden rząd nie może zmuszać. Takie postępowanie z naszej strony uniemożliwi panowanie rządu carskiego w Polsce. Rząd ten **przestanie rządzić naszym życiem**; będzie wyrzucony poza nasze życie prywatne i społeczne; będzie czuć się u nas jak w kraju nieprzyjacielskim, w kraju nieustającej wojny. I przez to my go zrujnujemy.

Jak wzmocnić swe siły? Gdy z rządem carskim zerwiemy wszelkie stosunki, gdy będziemy unikać rządowych szkół, sądów, kas i urzędów wszelkich, to przez to samo już zaczniemy życie wolne. Zamiast rządowych, będziemy musieli mieć własne szkoły, sądy i kasy, własną samoobronę i prawdziwie wolną gminę. Tę wolną gminę stworzymy w taki sposób: W każdej parafii założymy cztery następujące stowarzyszenia: spółkę gospodarską, stowarzyszenie spożywcze, kasę pożyczkowo-oszczędnościową, związek robotników i służby.

Spółka gospodarska obejmie wszystkich gospodarzy, choćby najmniej gruntu mających.

Spółka będzie **kupowała** to wszystko, co rolnikom jest potrzebne do gospodarstwa – a więc ziarna dobrego gatunku, trawy, nawozy sztuczne, narzędzia rolnicze itd. Każdy z gospodarzy złoży tyle pieniędzy, za ile mu potrzeba kupić ziarna, nawozu lub czego innego; spółka zaś kupuje dla wszystkich hurtem, przez co dostaje taniej i w lepszym gatunku, niżby dostał każdy gospodarz kupując dla siebie tylko w małej ilości. Przy tym wielu włościan, szczególnie ubogich, wcale nabyć tych rzeczy nie mogą, bo i nie wiedzą jakich trzeba i trudno kupić w ilości małej bardzo; spółka zaś będzie o wszystkich potrzebach radziła i uświadamiała i troszczyć się będzie o to, żeby każde gospodarstwo było porządnie prowadzone. Oprócz tego jest wiele narzędzi, jak siewnik, młocarnia, które zbyt są drogie, by jeden gospodarz mógł je kupić; spółka zaś będzie mogła posiadać je dla wszystkich i każdy gospodarz będzie po kolei ich używać.

Spółka będzie mogła nie tylko kupować hurtem, ale także i **hurtem sprzedawać** wszelkie płody gospodarstwa swoich członków: zboże, owoce, jarzyny, mleko, jaja, drób itd. Zamiast używać pośrednictwa różnych handlarzy, którzy oszukują często i ciągną zyski, spółka sama, będzie mogła nawiązać stosunki z miastem i sprzedawać hurtowo, po lepszych cenach. Spółka będzie mogła posiadać wspólne mleczarnie do wyrobu masła i serów na sprzedaż, młyny dostarczające gotową mąkę i krupy do sklepów miejskich; fabryki do wyrobu konserw z owoców i jarzyn i wiele innych wspólnych przedsięwzięć. Będzie mogła poprawiać rasę bydła, kupując rasowe buhaje; rozpowszechniać dobre gatunki drzew owocowych; pomagać w zakładaniu sadów i pasiek; a zarazem będzie starała się przez oświatę, przez urządzenie wykładów o rolnictwie i upowszechnianie książek, podnieść wiedzę gospodarską swoich członków. Tym sposobem spółka uczyni ziemię naszą wydatniejszą, gospodarstwa nasze bogatszymi, a zarazem nauczy nas **wspólności**, która jest największą siłą i podstawą dobrobytu.

Stowarzyszenie spożywcze będzie mogło objąć wszystkich mieszkańców parafii, gospodarzy i robotników, kobiety i mężczyzn. Zamiast żeby każdy kupował oddzielnie u sklepiarza lub na targu to, co mu potrzeba, mydło, naftę, krupy, obuwie, płótno, odzież, cukier, kawę itd., wszystko to stowarzyszenie kupuje hurtem do własnego sklepu, a ponieważ kupuje hurtem, kupuje taniej i w lepszym gatunku. Członkowie stowarzyszenia przychodzą do swego sklepu i kupują tam co im potrzeba za gotówkę, po cenie takiej samej, jak i u kupca. Tym sposobem stowarzyszenie ma zysk, bo kupuje taniej a sprzedaje drożej, ma ten sam zysk, co ma kupiec. Zysk ten należy do wszystkich członków, i według ich woli może być albo podzielony między nimi, albo też, co jest daleko korzystniejsze, pozostawiony jako **kapitał wspólny** wszystkich stowarzyszonych. Ten kapitał wspólny stowarzyszenie może przeznaczyć na różne cele; może z niego uczynić fundusz pomocy wzajemnej, ratujący ludzi podczas choroby, bezrobocia, klęski jakiej lub głodu na przednówku. Może przeznaczyć go na utrzymywanie szkoły, szpitala lub ochrony dla dzieci. Może także użyć na zakładanie innych sklepów lub warsztatów własnych, a nawet na kupno własnego wspólnego folwarku. Korzyści zatem, jakie dają stowarzyszenia spożywcze, mające swe własne sklepy, są rozliczne i ogromne: wszystko, co się kupuje, jest w dobrym gatunku a nie fałszowane, jak

to bywa najczęściej po sklepikach; jest umiarkowanej ceny, bo sami siebie ludzie nie będą oszukiwać i wyzyskiwać; a co najważniejsze, że zysk jednego lub kilku kupców staje się własnością kupujących, własnością członków stowarzyszenia, i może być użyty na co się im podoba. A taki wspólny kapitał, powstający z niczego prawie, bo tylko z kupowania potrzebnych rzeczy, to nie byle co dla wiejskiej ludności, która często bardzo nie ma z czego oszczędzać i zostaje zupełnie bezradna, gdy nadchodzi klęska powodzi, nieurodzaju lub pożaru.

Stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe służyć także powinno dla wszystkich. Kasa taka przyjmuje wszelkie, choćby najmniejsze oszczędności, płacąc pewien ustalony procent np. 4 od sta [4%]; a za gwarancję, że te kapitały nie przepadną, służy zasada wzajemnej solidarnej poręki wszystkich członków, to znaczy, że za każdą sumę złożoną do kasy, która by zginęła, odpowiadają swym mieniem wszyscy członkowie. Dzięki takiej zasadzie, nikt się nie boi złożyć do kasy swych oszczędności – i kapitały napływają. Kasa stowarzyszenia gromadzi więc oszczędności, płacąc za nie po 4 od sta; a jednocześnie tym, co potrzebują, daje pożyczki, biorąc od nich cokolwiek większy procent np.: 5 od sta. W ten sposób stowarzyszenie ma zyski, jak każdy bank; lecz te zyski nie należą tutaj do żadnego bankiera, lecz do całego ogółu stowarzyszonych i mogą być tak samo albo dzielone pomiędzy nimi, albo też zachowane jako **kapitał wspólny** stowarzyszenia, który może być użyty na oświatę, na pomoc wzajemną, na kupno wspólne ziemi lub na inny jaki cel użyteczności zbiorowej, tak samo jak i kapitały stowarzyszeń spożywczych.

Stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe oddać więc może włościanom olbrzymie usługi; gdy kto potrzebuje pożyczki, czy to na poprawę gospodarstwa, czy dla wydobycia się z nędzy, natenczas zamiast iść do lichwiarza, pożyczka w swoim własnym stowarzyszeniu na warunkach dogodnych i łatwych. Gdy ma jaki grosz zaoszczędzony, zamiast oddawać kasom rządowym lub bankierskim i bogacić lichu wie kogo swoją oszczędnością, składa go we własnym stowarzyszeniu. A jednocześnie staje się współnikiem tych wszystkich zysków, które kasa ciągnie z pożyczek; staje się jednym z właścicieli wspólnego kapitału, którym stowarzyszenie może obracać na pożytek wszystkim. Ta potęga wspólności może całe nasze życie odnowić, zabezpieczyć od wszystkiego, wzbogacić i rozjaśnić.

Związki robotników i służby mają za zadanie zabezpieczyć robotnika od wyzysku i od ciężkich dni znajdowania się bez zarobku. Połączeni w związek robotnicy postanawiają, że żaden z nich nie będzie samodzielnie wynajmować się do roboty, a tylko przez pośrednictwo swego związku. Gdy kto idzie samopas wynająć się, to z góry wie, że musi zgodzić się na warunki, które mu podyktują; panowie i fabrykanci sami oznaczają warunki najmu, kto się nie zgadza, tego odprawiają, bo wiedzą, że na jego miejsce przyjdzie kilku innych. Gdy będą związki, do których wszyscy albo choćby większość robotników będzie należeć, to położenie zmieni się zupełnie. Wtedy nie robotnikom, lecz panom i fabrykantom będzie trudno na swoim postawić. Będą oni musieli udawać się do związku dla wynajęcia sobie pracownika. A związek ułoży z góry warunki najmu, warunki rozsądne i sprawiedliwe, w których oznaczy, jaka ma być płaca, jaki czas roboty, jakie odpoczynki, jakie pożywienie, mieszkanie itd. i kto z poszukujących robotnika na te warunki nie zgodzi się, ten nie do-

stanie go wcale; a ponieważ roboty nie mogą czekać ani na folwarkach ani po fabrykach, więc też panowie i fabrykanci będą musieli przyjąć warunki związku.

Związek będzie zarazem **biurem pośrednictwa** w poszukiwaniu pracy; będzie zbierał zapotrzebowania, kto jakich pracowników potrzebuje, i zarazem ogłaszał, wielu jakiej roboty poszukuje i na jakich warunkach.

Jednym z najważniejszych zadań związku będzie ochrona robotników wychodzących na zarobek do obcych krajów. Teraz wynajmują ich całymi bandami, do Prus i Saksonii i dalej jeszcze, różne biura stręczycielskie, które haniebnie wyzyskują i oszukują robotników polskich, obiecują złote góry, a zawożą do prawdziwego domu niewoli. Związki temu zapobiegną raz na zawsze. Właściciel Niemiec, chcąc sprowadzić robotników, będzie musiał umawiać się ze związkiem i spisać kontrakt obowiązujący do ścisłego wykonania. W ten sposób zabezpieczona będzie nasza praca i prawa nasze nie tylko w kraju, ale i na obczyźnie.

Gdy w różnych okolicach kraju tego rodzaju stowarzyszenia powstaną i rozmnożą się, wtedy zadaniem naszym, ogromnie ważnym, będzie, żeby je wszystkie połączyć ze sobą w związki cały kraj obejmujące. Siła naszych stowarzyszeń stanie się przez to setki razy większą. Powstanie więc **ogólnokrajowy związek spółek gospodarskich**, któremu łatwiej będzie niż jednej spółce uskuteczyć hurtowe zakupy nawozów, narzędzi, ziarna itd., prowadzić hurtową sprzedaż zboża i innych produktów gospodarskich, zakładać szkoły rolnicze itd. Powstanie **związek ogólnokrajowy stowarzyszeń spożywczych**, który będzie czynić hurtowe zakupy dla sklepów stowarzyszeń miejscowych, a kupując w tak wielkich ilościach będzie największym kupcem w kraju i będzie mógł dostawać towary po najniższych cenach i w najlepszym gatunku, wskutek czego zyski stowarzyszeń jeszcze bardziej wzrosną i będą mogły rozporządzać ogromnymi kapitałami. Związek taki, mając w swym ręku sprzedaż towarów dla setek tysięcy ludzi, będzie mógł przystąpić do zakładania własnych fabryk i warsztatów, do nabywania własnych folwarków i kopalń, które to **fabryki, warsztaty, folwarki i kopalnie będą wspólną własnością wszystkich stowarzyszonych**, to jest całego ludu. Zyski z nich iść będą dla stowarzyszonych, produkcja odbywać się będzie według ich zapotrzebowań, a ci, którzy tam pracować będą, będą także członkami stowarzyszeń, a więc i współwłaścicielami tych wszystkich bogactw.

Powstanie **związek ogólnokrajowy stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych**, który przerośnie wszystkie banki kapitalistów i skupi w swoim ręku cały kredyt i wszystkie kapitały z oszczędności ludu powstające. Wskutek takiego związku ogólnego miejscowe kasy będą miały jeszcze mocniejszy grunt pod sobą; a wszelkie instytucje ludowe, wszelkie wspólne fabryki, warsztaty i folwarki jakie będą powstawać czy to z kapitałów stowarzyszeń spożywczych, czy też z zysków nagromadzonych przez kasy pożyczkowo-oszczędnościowe będą miały w tym związku i w jego banku ludowym szeroki kredyt i poparcie.

Powstanie także **ogólnokrajowy związek związków robotniczych**, który przez to samo, że ogarnie wszystkich robotników całego kraju, będzie mógł dyktować warunki pracy i najmu wszelkim fabrykantom, kapitalistom i właścicielom, i przez to samo ochroni robotników przed wyzyskiem, bez pomocy państwa.

W związkach tych połączymy wszystkie ziemie polskie, nie tylko więc Królestwo ale i Galicję, Śląsk, Poznańskie, Prusy. Będą oni skupiać w sobie całe wolne życie narodu polskiego, życie tych 20 milionów ludzi, co chociaż rozdzieleni kordonami trzech rządów zaborczych, nie przestali jednak być jedną niepodzielną Polską.

Stowarzyszenia są prawdziwą wolnością Stowarzyszenia, o których mówiliśmy, dać nam mogą wszystko, co w życiu potrzebne: dobrobyt, porządek, oświatę, sprawiedliwość i braterstwo, a przy tym zupełną i prawdziwą wolność. Tworzą się one bez żadnego przymusu; każdy należy do nich tylko dobrowolnie; nikt w nich ani rozkazuje, ani rządzi, ani karze, a pomimo to stowarzyszenia takie rozwijają się pomyślnie, załatwiają najważniejsze sprawy życia, utrzymują ład, spokój i sprawiedliwość. Rządu tam nie ma, ani policji co by zmuszała. Stowarzyszeni wszyscy mają jednakowe prawa. Na ogólnych zebraniach radzą i postanawiają jak ma być większością głosów. Wybierają co rok **zarząd**, który administruje, załatwia wszelkie interesy i prowadzi kasę. Zarząd jest odpowiedzialny przed ogólnym zebraniem członków i musi zdawać ściśle sprawozdanie ze swych czynności. Oprócz zarządu wybierają także radę, która kontroluje czynności zarządu, i w ten prosty sposób prowadzą się najdonioślejsze sprawy i interesy: gospodarskie, przemysłowe, handlowe, finansowe, sprawy oświaty, szkół, szpitali itd. Jest w tych stowarzyszeniach więcej porządku, więcej umiejętności, energii, dobrej woli, niż we wszystkich administracjach rządowych.

Te cztery stowarzyszenia ludowe, które w każdej parafii tworzyć będziemy, będą więc stanowiły prawdziwie **wolną gminę**, w niczym niepodobną do tej rządowej, która u nas była, a która powinna przestać istnieć. W tej rządowej gminie nie wszyscy byli równi, nie wszyscy mieli prawa; w stowarzyszeniach zaś będą mogli być wszyscy i wszyscy będą równi w prawach swoich. W rządowej gminie – wszystko odbywało się pod przymusem; musiałeś płacić, musiałeś pełnić roboty dla gminy, musiałeś do niej należeć, musiałeś słuchać najgłupszych, najmniej tobie potrzebnych rozporządzeń naczelnika i policji. W stowarzyszeniach ludzie są dobrowolnie, dlatego, że im to jest potrzebne, że życie staje się przez to dogodniejsze i lepsze. Tam łączy ludzi przymus tylko; tu zaś łączyć będzie wspólność swoich interesów i braterstwo. Taka gmina wolna, ze stowarzyszeń złożona, dobrowolnie łącząca ludzi, będzie to **społeczność bez państwa**, społeczność rządząca się sama, prawdziwa boska wolność.

Budujmy nową Rzeczpospolitą Polskę Taka gmina wolna, to podstawa nowej wolnej Polski. Budowanie tej Polski to nasza chłopska rzecz. Dawniej panowie zniszczyli wolność ludu, a razem z tym zaprzepaścili Polskę. Frymarczyli nią, zrobili z niej swoją niewolnicę a w końcu zaprzędali obcym rządóm i cesarzóm. Do nas teraz należy, do włościan i robotników polskich, stworzyć wolne życie i wolną nową Polskę. Budować ją zaczniemy od początku, od podstawy samej. W każdej wsi, w każdej okolicy, zaczniemy organizować te cztery stowarzyszenia ludowe, które razem wzięte stanowiąc będą wolną gminę. Im więcej takich gmin, takich stowarzyszeń powstanie, tym dalej będzie rozszerzać się nasza polska rzeczpospolita, nasza społeczność bez rządu i bez przymusu żyjąca. Przejdzie ona kordony austriackie i niemieckie, oprze się o góry i morza... i w końcu ogarnie sobą i zjednoczy wszystkie ziemie ludu polskiego.

Nie będziemy z tą robotą czekać, aż zbierze się sejm polski, aż posłowie nasi zaczną radzić, aż polski rząd powstanie. Nie, my zaczniemy to budowanie naszej Polski od dziś; od chwili obecnej wiemy, że nie sejm Polskę stworzy, ale ta nasza robota. Gdy taką republikę gmin wolnych tworzyć i szerzyć zaczniemy, to stworzymy taką siłę, taką potęgę w narodzie, że wtedy łatwo już nam będzie i sejm swój zwołać do Warszawy, i przepędzić na cztery wiatry wszystkich żołądków i siepaczy carskich.

A robota ta nasza zostanie ważną i pierwszą wtedy nawet, gdy już najazdu obcego nie będzie, gdy ziemie polskie będą niepodległe i wolne. Wtedy nasza republika wolnych gmin nie pozwoli na to, żeby w Polsce utworzył się rząd uciskający i gnębiący ludzi, żeby sejm mógł uchylać wszystko i rozporządzać wszystkim. Nie, w nowej Polsce żadne prawo nie zostanie w sejmie uchwalone, dopóki nie zostanie zatwierdzone przez powszechne głosowanie ludzi, a każda liczniejsza grupa ludzi będzie mogła sama podać do sejmu, bez pośrednictwa posłów, swój projekt prawa, i ten projekt tak samo będzie poddany pod głosowanie ludu i stanie się prawem, gdy lud go zatwierdzi. W nowej Polsce rząd nie będzie mógł gwałcić żadnej swobody człowieka; swobody sumienia, słowa, stowarzyszenia się będą nietykalne i wyższe ponad wszystkie prawa. Rząd nie będzie mógł wtrącać się ani do religii, ani do oświaty, ani do gospodarstwa, ani do przemysłu; stowarzyszenia nasze lepiej tym sprawom zaradzą, bo szanują wolność, podczas gdy rząd choćby najlepszy usiłuje zawsze ludzi przymuszać do tego, co sam uważa za dobre. Całe zadanie rządu nowej Rzeczypospolitej Polskiej powinno ograniczać się do tego tylko, żeby strzegł bacznie granic Polski przed najazdem obcym – a całe nasze życie społeczne będzie rozwijało się w wolnych stowarzyszeniach, które wszystkie potrzeby ludzkie mogą zaspokoić, pozostawiając każdego człowiekiem wolnym i niezależnym.

Dlatego też ta robota, którą my zaczynamy, robota budowania Rzeczypospolitej Polskiej w stowarzyszeniach ludowych, w gminach wolnych, jest pierwszą i najważniejszą robotą. Ona to stworzy nam nowe, wolne życie; ona zrobi z nas potęgę, która rozbije rządy obce; ona nauczy nas wspólności, która odda nam wszystkie bogactwa naszej ziemi.

Ale jeszcze czegoś innego nauczy nas ta robota. Nauczy nas **braterstwa**.

W braterstwie jest cała religia Chrystusa, całe piękno i prawda życia. Przyznajmy się otwarcie, że dotąd jesteśmy poganami. Chociaż modlimy się i sprawujemy obrządku kościelne i czcimy imię Zbawcy, a jednak odepchnęliśmy od siebie jego naukę. Co bowiem naucza Chrystus? Pierwsze i jedyne przykazanie, mówi on, to przykazanie miłości. Gdyby ci zawinił brat twój 77 razy, masz mu przebaczyć. Gdyby kto od ciebie zażądał płaszcza twój, oddaj mu i suknię. Gdy kto w ciebie ciśnie kamieniem, rzuć mu chlebem. Religia Chrystusa to religia braterstwa ludzi; to religia, dla której krzywda człowieka jest jedynym i największym grzechem, która nie tylko nie pozwala wyzyskiwać innych, gnębić, mścić się, oszukiwać, ale która nakazuje dzielić się z innymi swoim szczęściem, dostatkiem, radością; potępia ona bezwzględnie bogaczy, potępia wszystkich, którzy rządzą i władzę posiadają, bo zarówno bogactwo jednostek, jak i władzy przeczy braterstwu, jest krzywdą innych i z krzywdy pochodzi.

Więc kłamiemy teraz przed sobą i przed Bogiem, mieniąc się wyznawcami Chrystusa, bo w życiu przeczymy jemu ciągle. Przeczymy wtedy, gdy obojętnie patrzymy na nędzę sąsia-

da, gdy uganiamy się za zyskiem z krzywdą innych, gdy procesujemy się, wydzierając jeden drugiemu pieniądze lub kawałek gruntu. Przeczmy jemu, gdy pomagamy policji w chwytaniu złodziei, i gdy spełniamy dobrowolnie rozkazy władzy; gdy wyzyskujemy najemnika, sługę lub dzieci. Każdy taki czyn nasz jest odrzuceniem przez nas religii braterstwa i Chrystus umiera wtedy w naszej duszy.

Ale z nowym życiem, które zaczniemy, odżyje w nas i ta święta religia, to jedyne i największe przykazanie miłości. Stowarzyszenia nasze dadzą nam poznać dobro wspólności, dobro pomocy wzajemnej; w nich żyjąc, zobaczymy, jak zgubnym dla człowieka było samolubstwo i jak wielką dźwignią dobrobytu i szczęścia jest wspólność. Nauczmy się odczuwać interesy drugich jako swoje własne, cudze dobro jako swoje dobro i cudzą krzywdę jako swoją. Poznamy, że nędza nasza i wszystkie troski życia stąd pochodzą, że każdy o sobie tylko myśli, że wspomagając się wzajemnie, każdy z nas odnajduje swój własny dobrobyt, szczęście i siłę, że z bojaźliwych i słabych, stajemy się mocarzami przez wspólność. I wtedy zrozumiemy, czym jest braterstwo; zrozumiemy, że to jedyna prawda życia; zrozumiemy tę radość, tę moc wewnętrzną, tę jasność, którą ona daje człowiekowi.

Tak więc, bracia, Rzeczpospolita Polska, którą zaczynamy budować, to rzeczpospolita wolności, wspólności i braterstwa!

Anarcho-Biblioteka
Teksty spod czarnej flagi



Edward Abramowski
Nasza polityka
1906

<http://lewicowo.pl/nasza-polityka/>

Powyższy tekst pierwotnie ukazał się jako broszura Polskiego Związku Ludowego, pierwszej radykalnej chłopskiej organizacji w Królestwie Polskim, w toku rewolucji 1905 roku. W 1924 r. tekst ten wszedł w skład czterotomowej edycji „Pism – pierwszego zbiorowego wydania dzieł treści filozoficznej i społecznej” Edwarda Abramowskiego, w opracowaniu Konstantego Krzeczковского, tom IV, edycja nakładem Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców. W roku 1938 ukazał się ponownie w II wydaniu „Pism”, w tomie „Pisma publicystyczne w sprawach robotniczych i chłopskich”. Po wojnie wznowiono go w zbiorze Edward Abramowski – „Rzeczpospolita przyjaciół. Wybór pism społecznych i politycznych” (redakcja Damian Kalbarczyk), Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986. Niniejszy przedruk bazuje na wersji z roku 1924, poprawiono pisownię wedle dzisiejszych reguł.

pl.anarchistlibraries.net